

**CYFROWI  
NIEWOLNICY**  
**TRANSHUMANIZM W PRAKTYCE**



GRZEGORZ OSIŃSKI

# CYFROWI NIEWOLNICY

TRANSHUMANIZM W PRAKTYCE



Warszawa 2023

# Wstęp

**C**zy wyobrażamy sobie dzisiaj życie zupełnie pozbawione dostępu do internetu? Czy zastanawialiśmy się kiedyś jak wiele naszych czynności wykonywane jest z użyciem sieci, często w sposób pośredni, nawet niezauważalny. Czy sieć internetowa to rzeczywiście ogromny, globalny, ale rozproszony i rozmyty system, który jest miejscem wolnej wymiany towarów, usług i informacji? Czy też, jak każdy globalny rynek, podlega on kontroli najbogatszych i największych graczy, którzy realizują często swoje własne interesy, promują swoje idee i wymagają od użytkowników przestrzegania zasad określonych nie przez systemy prawa międzynarodowego, ale przez korporacyjne regulaminy, które ustalane są obligatoryjnie przez zarządy korporacji?

Historia rozwoju internetu pokazuje nam wyraźnie pewien specyficzny paradoks, który można ująć jednym zdaniem: „od tajnego projektu wojskowego do wolnej strefy wymiany usług i treści”, i w taki sposób był on postrzegany przez kilkadziesiąt lat. Dzisiaj również znajdziemy liczne grono osób, które uznałyby to stwierdzenie za prawdziwe. Niestety, owa „wolna strefa wymiany” już nie istnieje i internet jak gdyby wraca do swoich pierwotnych korzeni, czyli zamkniętej i ściśle kontrolowanej, co prawda już nie przez wojsko a przez kapitał, globalnej struktury informacyjnej. A początki internetu sięgają lat 60-tych XX wieku, kiedy

w agencji ARPA (Advanced Research Projects Agency), poprzedniczki DARPA (Defense Advanced Research Projects Agency), rozpoczęto realizację tajnego projektu mającego na celu decentralizację ośrodków dowodzenia strategiczną bronią jądrową. W czasach „zimnej wojny” bardzo ważną kwestią była decentralizacja dowództwa strategicznej broni jądrowej, które przecież mogłoby zostać zniszczone na początku wojny i w ten sposób napadnięty kraj nie miałby szansy na uderzenie odwetowe. Dlatego tak ważnym problemem była decentralizacja szybko działającego systemu, który byłby w stanie przeprowadzić nuklearne uderzenia odwetowe nawet po całkowitym zniszczeniu centralnych ośrodków dowodzenia. Wybór padł na coraz sprawniejsze komputery, które postanowiono połączyć systemem podobnym do łączności telefonicznej. Taka sieć komputerowa mogłaby w całości przejąć funkcje centralnych punktów dowodzenia i wykonać dokładne, szybkie i skuteczne uderzenie odwetowe.

Ponieważ ARPA na początku swojej działalności nie dysponowała jeszcze zespołami naukowców ani nawet dobrze wyposażonymi laboratoriami, zaprosiła ona do współpracy naukowców z największych amerykańskich uniwersytetów. Naukowcy pracujący nad projektem, oczywiście zgodnie ze ścisłymi zasadami tajności i bezpieczeństwa, zbudowali odpowiednią sieć dla armii i przetestowali jej działalność pod koniec lat 60-tych. Jednak przy okazji włączyli oni również w tę sieć uniwersytety, na których pracowali. Służyła ona do wymiany informacji naukowej, najpierw jedynie dotyczącej tajnego projektu, ale później w naturalny sposób wykorzystywano ją do współpracy naukowej na innych polach. Ta akademicka, nieformalna jeszcze sieć, bardzo szybko się

rozrastała. Dowódcy wojskowi byli zaniepokojeni, że dostęp do tajnej sieci mającej zarządzać strategicznymi systemami dowodzenia ma coraz większa liczba osób, i dlatego w 1975 roku zaproponowali oni wprowadzenie systemów zabezpieczeń. Najpierw Departament Bezpieczeństwa całkowicie przejął agencję ARPA razem ze stworzoną przez nią siecią nazywaną ARPANET. Potem, chroniąc tajny projekt, ograniczono dostęp do sieci wprowadzając funkcję rejestrowania użytkowników za pomocą kryptograficznych algorytmów generujących hasła dostępu. To prekursor tak licznych obecnie w sieci internetowej „stron logowania”, gdzie należy podać swoje unikalne kody dostępu aby uzyskać dostęp do aplikacji albo zbiorów danych. Jednak te działania nie chroniły całkowicie sieci wojskowej, dlatego wojsko zaczęło się domagać stworzenia całkowicie osobnej sieci, jedynie dla zastosowań militarnych i pozostawienia jej „na zewnątrz” utworzonych sieci akademickich. W 1983 roku powstała więc wojskowa sieć MILNET, a ARPANET została niejako uwolniona i pozostawiona w rękach cywilnych naukowców. Zaczęła się ona bardzo szybko rozrastać, wkrótce przekraczając granice USA, i dzięki międzynarodowym liniom telefonicznym łączyła naukowców z wielu krajów świata. Decyzja odłączenia wojskowych struktur sieciowych miała kolosalne konsekwencje; po pierwsze, umożliwiła szybki, globalny rozwój cywilnego internetu, a po drugie, systemy nadzoru były stosowane jedynie w wojskowych strukturach, uniwersyteckie sieci mogły rozwijać się samodzielnie, bez żadnej kontroli instytucji państwowych. Ośrodki uniwersyteckie nie próbowały nawet nakładać ogólnych ograniczeń oraz nadzoru nad szybko rozrastającą się siecią. Amerykańska fundacja NSF (Natio-

nal Science Foundation) rozpoczęła finansowanie nowej sieci zwanej CSNET (Computer Science Network), która po połączeniu z uwolnioną częścią ARPANET stała się prawdziwym, globalnym internetem. Zrezygnowano w tej sieci z typowych w rozwiązaniach militarnych struktur hierarchicznych i przyjęto ważne ogólne założenie, że strukturę internetu tworzą użytkownicy i informatycy. Do grona użytkowników sieci na początku mogła zapisać się każda instytucja zajmująca się szeroko pojętą informatyką, zarówno akademicka, rządowa, pozarządowa lub komercyjna, która była w stanie opłacić jedynie koszty związane z obsługą sieci: łączy telefonicznych, modemów, linii transmisyjnych i wynajęcia koniecznej infrastruktury komputerowej. Zabronione było jednak jakiegokolwiek używanie sieci internetowej w celach komercyjnych<sup>1</sup>.

Spółeczeństwu światowemu została udostępniona w ten sposób technologia, która została uzyskana olbrzymim kosztem finansowym i wytworzona w tajnych laboratoriach wojskowych, finansowanych z budżetu USA. Pieniądze w budżecie pochodzą przecież z podatków, które płacą obywatele, niemoralne byłoby zatem obciążanie ich dodatkowymi kosztami za coś, za co przecież już raz zapłacili. Wygląda to na pierwszy rzut oka pięknie, technologia opracowywana w celach militarnych nagle zostaje udostępniona jako „dobro wspólne” wszystkim, którzy chcą, ale przede wszystkim umieją z niej korzystać. Pierwotna infrastruktura internetu została oddana w zasadzie za darmo, z pierwotnym założeniem wymiany informacji naukowych, prowadzenia międzynarodowych eksperymentów i w szczytnym celu budowania pokojowej społeczności międzynarodowej opartej na wymia-

nie informacji, idei, koncepcji i nowej formy współpracy pomiędzy ludźmi dosłownie z całego świata. Praktyczne ograniczenia stosowalności technologii internetowych wymagały jedynie dostępu do dobrej jakości linii telefonicznej, a ta przecież już od bardzo dawna opłotła cały świat. Pierwszymi beneficjentami nowej technologii stały się więc, niczego się nie spodziewające, firmy telekomunikacyjne oferujące usługi telefoniczne. Zapłacić należało jedynie za techniczny dostęp do sieci internetowej, a nie za sam fakt jej używania. Oczywiście osoby mające bezpośredni dostęp do kabli i światłowodów internetowych nie potrzebowały pośrednika, miały więc darmowy dostęp do internetu. W Polsce były to na początku lat 90-tych głównie instytucje akademickie. Ale już w 1996 roku nastąpił prawdziwy przełom, kiedy Telekomunikacja Polska udostępniła specjalny, internetowy numer telefonu 0202122, który umożliwiał dostęp do internetu każdemu, kto posiadał komputer i modem telefoniczny.

Pamiętam rok 1996, kiedy po raz pierwszy rozmawiałem z przyjacielem z USA siedząc przed terminalem komputera w Instytucie Fizyki UMK w Toruniu. Telefony za ocean były drogie, listy szły długo, a powszechnych międzynarodowych usług kurierskich jeszcze nie było. Na komputerach nie było jeszcze „okienek”, a pisanie kodu w linii komend było co prawda uciążliwe, ale pozwalało uzyskać bezpośrednio połączenie w czasie rzeczywistym z osobą siedzącą przed terminalem komputera na kampusie amerykańskiego uniwersytetu. Kilka lat później, w 1999 roku, już za pomocą aplikacji internetowych oferowanych przez koncern Microsoft, przeprowadzałem cały proces aplikacji na stypendium oferowane przez amerykańskie NSF (National Science Foundation)



aby wyjechać na staż postdoktorski do laboratoriów NASA w Pasadenie. Wszystkie formalności załatwiłem „przez internet”, a nie było to wtedy tak proste jak dzisiaj, nie wszystkie instytucje czy też interesujące mnie najbardziej hotele i agencje mieszkań do wynajęcia posiadały adres mailowy, nie mówiąc już o sieciowych systemach rezerwacji, przesyłania dokumentów, czy nawet wyrobienia amerykańskiej wizy. Pojawiły się już płatne usługi internetowe, płatne aplikacje, a komercyjny sektor internetu rozwijał się coraz szybciej. Jednak kiedy przybyłem do Stanów Zjednoczonych, jednym z pierwszych zakupów, oprócz samochodu, który jest w Kalifornii artykułem pierwszej potrzeby, był modem telefoniczny, dzięki któremu mogłem połączyć się z internetem nie tracąc kontaktu z Polską. Jednak te fundamentalne zmiany w funkcjonowaniu sieci internetowej nie są dzisiaj postrzegane jako najważniejsze. Większość specjalistów jednoznacznie stwierdza, że najważniejsza, wręcz rewolucyjna zmiana przyszła w 2010 roku, kiedy pojawiły się pierwsze globalne sieci społecznościowe z dominującym do dzisiaj, słynnym Facebookiem<sup>2</sup>. Pełnią one dzisiaj zupełnie inną rolę, która nie jest zgodna z ich pierwotną koncepcją, która miała ograniczać się jedynie do tworzenia wirtualnej kopii naszej sieci znajomych z rzeczywistego świata. Stały się one dla wielu użytkowników portalem informacyjnym, platformą edukacyjną, aplikacją wykorzystywaną do prowadzenia firmy oraz wielu innych aktywności. Czasami możemy odnieść wrażenie, że media społecznościowe wpływają destruktywnie na naszą pamięć, a nawet zmieniają nasze procesy umysłowe. Są dla nas cyfrowym pamiętnikiem, gdzie odnajdujemy nasze posty nawet sprzed kilkunastu lat. To procesy, którym przyjrzymy się bliżej w kolejnych

rozdziałach książki, ponieważ mają one ogromny wpływ na nasze życie, chociaż nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę.

Dzisiaj cała sieć internetowa jest zarządzana przez kilka międzynarodowych korporacji określanych kryptonimem GAFAM (Google, Apple, Facebook, Amazon, Microsoft), nazywanych również Big Techami, które podzieliły między sobą monopol na komercyjne usługi sieciowe, chociaż pozornie konkurują na globalnym rynku usług cyfrowych. Szeregowy użytkownik internetu, który jeszcze niedawno mógł aktywnie uczestniczyć w tworzeniu rozwiązań technologicznych i swobodnym publikowaniu treści, znalazł się w dużo gorszej sytuacji – biernego klienta, który co prawda dalej może korzystać z usług oferowanych w sieci internetowej, ale musi za te usługi płacić, jeśli nie pieniędzmi, to danymi, które udostępnia właścicielom aplikacji internetowych za ich użytkowanie. Nie zapominajmy, że w pierwotnej koncepcji działania globalnej sieci internetowej zabronione były działania komercyjne, które prowadziłyby do uzyskania zysków. Sieć internetowa została udostępniona społeczeństwu za darmo, i taka miała pozostać. Niestety ze szczytnych idei nie pozostało już właściwie nic, zysk osiągniany przez Big Techy stał się celem samym w sobie, a wolność wypowiedzi poszczególnych użytkowników internetu jest bardzo ściśle kontrolowana przez odpowiednie instytucje, powołane specjalnie w tym celu przez poszczególne Big Techy. Otwarta i wolna społeczność internetu została skodyfikowana w licznych „regulaminach społeczności”, których trzeba bezwzględnie przestrzegać, aby w ogóle korzystać z usług np. platform społecznościowych. Oczywiście egzekucją i interpretacją tych wewnętrznych regulaminów nie zajmują się niezależ-

ne sądy, które w krajach demokratycznych uważane są za podstawę funkcjonowania systemów politycznych, ale pracownicy korporacji, którzy zostali przez zarządy przydzieleni do tych ról z całkowitym pominięciem procedur demokratycznego wyboru. To oni, na podstawie informacji przekazywanych przez algorytmy śledząco-nadzorcze, zazwyczaj jednoosobowo, podejmują decyzję o czasowym wyłączeniu, wykluczeniu, czy cenzurowaniu użytkowników.

Z wolnością nie ma to już nic wspólnego a w połączeniu z monopolistyczną pozycją produktów niektórych Big Techów tworzy raczej represyjny system nadzoru a nie wolną strefę wymiany informacji. Użytkownik sieci internetowej staje się powoli pozbawionym realnych praw niewolnikiem, który zmuszony do używania narzędzi cyfrowych, musi godzić się na liczne ograniczenia i wymuszanie narzucanych aktywności. Przecież jeśli mała firma prowadzi swoją działalność gospodarczą wykorzystując w celu promocji np. platformę społecznościową, ponieważ na inny rodzaj skutecznej reklamy nie ma po prostu środków finansowych, to zmuszona jest ona do przestrzegania „regulaminu społeczności” bez względu na to, jakie wartości są tam promowane i jakie zachowania są uważane za niewłaściwe. Kiedy taki przedsiębiorca nie zgadza się na niektóre sformułowania regulaminu, nie ma innego wyjścia, jak zrezygnować z użytkowania takiej platformy. A alternatywnych, otwartych i wolnych rozwiązań po prostu nie ma, monopol w wielu ważnych usługach, szczególnie na polu portali społecznościowych, jest ogromny. Użytkownicy nie mają zatem wyboru, muszą akceptować regulaminy, nawet jeśli stoją one w sprzeczności z ich systemem wartości. A jeśli człowiek nie ma możliwości

wyboru, to przestaje być wolny, staje się niewolnikiem. Najpierw kolejnych wersji regulaminów, potem konieczności aktualizacji, zakupu i instalacji kolejnych aplikacji, które są zazwyczaj tworzone przez firmy bezpośrednio lub pośrednio powiązane kapitałowo z Big Techami. Informatycy, którzy jeszcze do niedawna samodzielnie tworzyli kody nowych aplikacji, teraz zmuszeni są korzystać z ustalonych przez Big Techy standardów i gotowych rozwiązań. Nie mogą już proponować swoich autorskich rozwiązań, a nawet jeśli czasami uda im się opracować rozwiązanie wykraczające poza narzucone standardy technologiczne, to są one zazwyczaj przejmowane przez Big Techy. Co prawda informatyk otrzymuje wtedy odpowiednio wysokie wynagrodzenie za swój kod, ale traci nad nim kontrolę i nie ma już później wpływu ani na jego rozwój, wykorzystanie, czy też zamrożenie i wstrzymanie projektu. Zatem nawet twórcy oprogramowania, wykorzystywanego przez Big Techy, tracą elementy swojej wolności, nie mogą rozwijać swoich projektów, muszą dostosować się do bardzo restrykcyjnych regulaminów, które czasami zabraniają nawet prywatnych rozmów na temat ich realizacji. Coraz częściej w umowach o pracę pojawiają się klauzule dotyczące tzw. „wyłącznieści”, czyli ograniczenia możliwości prac programistycznych na rzecz innych podmiotów gospodarczych, a nawet zakazu jakichkolwiek kontaktów z wybranymi grupami innych informatyków. Co prawda za poddanie się tym ograniczeniom wypłacany jest odpowiednio wysoki ekwiwalent finansowy, ale czy takie postępowanie nie zaczyna przypominać innego rodzaju niewolnictwa? Za cenę ograniczenia swojej wolności, inżynierowie informatycy otrzymują możliwość mieszkania „w złotej klatce”. Zatem tytułowe cyfrowe niewolnictwo ma różne

oblicza, nie dotyka ono jedynie „szarych użytkowników internetu” ale również, co prawda w inny sposób, twórców, administratorów i zarządców sieci. To już systemowe niewolnictwo. Długotrwałe skutki rozwoju takiej sytuacji mogą być bardzo negatywne, szczególnie wtedy, kiedy rozwiązania sieciowe zaczną wykorzystywać technologie tworzone przez zwolenników ideologii transhumanizmu<sup>3</sup>, a treści prezentowane w sieci będą te koncepcje promowały. W połączeniu z coraz sprawniejszymi i mającymi coraz szersze możliwości administrowania zasobami danych algorytmami sztucznej inteligencji, sieć internetowa dosięgnie coraz wyraźniej większości sfer naszego realnego życia. Aby dobrze zrozumieć te problemy, musimy jednak zapoznać się z faktami, które dotyczą zarówno budowy, jak i funkcjonowania współczesnej sieci internetowej, zrozumieć czym w istocie są algorytmy sztucznej inteligencji, jakie są ich współczesne możliwości i w jakim kierunku zmierza ich rozwój. Poznamy też ważne pojęcia dotyczące tworzenia i przesyłania informacji, rozszyfrujemy pojęcie Big Data, aby zrozumieć jego rolę w systemach zarządzania, neuromarketingu i możliwościach kontroli społecznej. Zapoznamy się z coraz silniejszym wpływem ideologii transhumanizmu nie tylko w technonauce, ale nade wszystko w naukach humanistycznych i społecznych. W ostatnim rozdziale przedstawię swoją opinię na temat najbliższej przyszłości, kiedy będzie realizowana w praktyce wizja budowy „transhumanistycznego społeczeństwa”. Jak wszystkie próby przewidywania przyszłości, z pewnością nie będzie to oczywiście dokładna prognoza, ale jedynie wizja oparta na analizie obserwowanych dzisiaj zmian technologicznych i społecznych.

# 1. Imperium internetu

**D**olina Krzemowa, znajdująca się w Kalifornii, to miejsce w okolicach San Francisco, w którym od prawie pół wieku mają swoje siedziby najważniejsze ponadnarodowe korporacje technologiczne. Ważnym elementem, który przyczynił się do rozwoju tego regionu, był Uniwersytet w Stanford, który uważany jest za jeden z najlepszych i największych instytutów technologicznych na świecie. To właśnie w tym regionie mają swoje siedziby najważniejsze firmy z sektora Big Techu, które zmonopolizowały współczesny internet, narzucając nie tylko rozwiązania technologiczne, ale również własne regulaminy i zasady rozpowszechniania informacji sieciowej. W Dolinie Krzemowej i jej najbliższej okolicy swoje kwatery główne mają: Alphabet, Facebook, Apple, Netflix oraz ogromna ilość firm technologicznych, które zajmują się projektowaniem, produkcją i dystrybucją licznych rozwiązań najnowszych technologii komputerowych. Powinniśmy zdawać sobie sprawę, że to właśnie w San Francisco rozpoczęła się w 1967 roku rewolucja kulturowa, a miało to miejsce podczas festiwalu The World's First Human Be-In gdzie zainaugurowano ruch hippisowski<sup>4</sup>. Uniwersytety kalifornijskie jako pierwsze zasymilowały skrajnie lewicowe ideologie, a wychowani na tych postępowych kampu-

# Spis treści:

Słowo od Żony .....	5
Wstęp .....	7
<b>1. Imperium Internetu .....</b>	<b>17</b>
1.1 Alphabet .....	20
1.2 Światłowody .....	25
1.3 Dominacja Big Techów .....	33
1.4 Big Techy i Big Media .....	49
<b>2. Big Data - najważniejsze są dane .....</b>	<b>61</b>
2.1 Big Data .....	63
2.2 Antykultura danych .....	73
2.3 Neuromarketing .....	81
2.4 Cyfrowa inwigilacja .....	88
<b>3. Algorytmy sztucznej inteligencji .....</b>	<b>97</b>
3.1 Początki .....	100
3.2 Generatory tekstu .....	105
3.3 Ludzki mózg w cyfrowym świecie .....	113
3.4 Deep Fake .....	129
3.5 Cyfrowe bliźniaki .....	136

<b>4. Transhumanistyczne społeczeństwo przyszłości .....</b>	<b>143</b>
4.1 Definicja .....	149
4.2 Co już się dzieje .....	154
4.3 Cybernetyczny Nowy Ład .....	165
4.4 Cyfrowe małżeństwa – emocje na sprzedaż .....	171
4.5 Kwantowa supremacja .....	176
4.6 Wirtualne dzieci .....	180
4.7 Cyfrowe Bóstwa .....	186
Zakończenie .....	191
Przypisy .....	193
Literatura .....	201
Artykuły .....	205
Grzegorz Osiński .....	207